

Prawdy i mity reformy emerytalnej

17 kwietnia 2012

Projekt podniesienia wieku emerytalnego, zgłoszony przez Donalda Tuska a obecnie forsowany przez PO, stał się dobrym pretekstem do ponownego podjęcia dyskusji nad kształtem polskiego systemu emerytalnego. Niestety w głosach, które pojawiają się tej dyskusji, ciągle mamy do czynienia z ogromnym pomieszaniem stwierdzeń prawdziwych, różnego rodzaju półprawd a także mniej lub bardziej zakamuflowanych fałszów i mitów. Jeśli więc chcemy by dyskusja o kształcie systemu emerytalnego mogła przebiegać w możliwie racjonalny sposób należy oczyścić przedpole na którym się ona odbywa i wyraźnie oddzielić prawdę od balastu propagandowego i tworzonych na jego użytek zafałszowań i mitów.

Fałsze i mity rozpowszechniane w związku z przedstawionymi nam projektami zmian w systemie emerytalnym dotyczą kilku podstawowych problemów a bodaj najważniejszym z nich jest kwestia wpływu zmian demograficznych na kształt systemu emerytalnego. Przyjrzyjmy się więc bliżej co jest prawdą a co fałszem w odniesieniu do demograficznych uwarunkowań reformy emerytalnej.

Niewątpliwie więc, wraz z wydłużaniem się średniego okresu życia oraz spadającą rozrodczością obecnego pokolenia młodości, czeka nas pogłębiająca się zmiana proporcji między ilością ludności w wieku produkcyjnym a ilością osób w wieku nieprodukcyjnym (głównie poprodukcyjnym). Ta część ludności która znajdzie się w wieku nieprodukcyjnym będzie więc musiała uzyskiwać dochody na swoje utrzymanie ze środków pozyskiwanych w ten lub inny sposób od części społeczeństwa znajdującej się w wieku aktywności zawodowej. Może się to odbywać na drodze transferów prywatnych, poprzez system pomocy społecznej i budżet albo poprzez system emerytalny. W systemie emerytalnym

wypłata świadczeń jest finansowana przez aktywnych zawodowo albo bezpośrednio tj. przez składki emerytalne wnoszone przez nich w systemie solidarnościowym (repartycyjnym), albo pośrednio tj. poprzez wykup papierów wartościowych zgromadzonych jako oszczędności w systemie kapitałowym. Zawsze jednak to aktywna zawodowo część społeczeństwa będzie musiała utrzymać tych którzy nie są zawodowo aktywni.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że przy tych samych proporcjach demograficznych (stosunek ludności w wieku aktywności zawodowej do ludności w wieku nieprodukcyjnym) stopień obciążenia aktywnych zawodowo świadczeniami na rzecz osób nieaktywnych zawodowo może być większy lub mniejszy w zależności od stopnia aktywizacji zawodowej tej części społeczeństwa, która znajduje się w wieku aktywności zawodowej. Niestety w Polsce stopień aktywizacji zawodowej (tj. udział osób rzeczywiście zatrudnionych w ogólnej liczbie osób w wieku aktywności zawodowej) jest jednym z najniższych w Europie. Wynika to głównie z:

względnie wysokiego udziału osób przechodzących w wieku zdolności produkcyjnej na renty, traktowane często jako ucieczka przed trudnościami na rynku pracy,
względnie wysokiego poziom bezrobocia, względnie wysokiego poziomu zatrudnienia w tzw. szarej strefie.

Dodatkowym czynnikiem ograniczającym zdolność czynnych zawodowo do sfinansowania świadczeń emerytalnych jest to, iż wśród aktywnych zawodowo znaczna ich część albo w ogóle nie odprowadza składek emerytalnych z tytułu swojego zatrudnienia, albo odprowadza je jedynie w minimalnej wysokości. Dotyczy to wszystkich tych, którzy zatrudnieni są na podstawie różnego rodzaju umów śmieciowych a także na zasadzie samozatrudnienia.

Wreszcie należy wskazać, że ważnym czynnikiem wpływającym także na „dokuczliwość” obciążenia pracujących finansowaniem świadczeń na rzecz osób nieaktywnych zawodowo jest wydajność pracy i w konsekwencji poziom dochodu wytwarzanego przez osoby pracujące. Wraz z postępującym rozwojem gospodarczym i

towarzyszącym mu wzrostem produktywności pracy obciążenie pracujących utrzymaniem osób nieaktywnych zawodowo będzie coraz mniej dokuczliwe. Znacznie łatwiej jest bowiem przeznaczyć te same 10% dochodu na sfinansowanie świadczeń emerytalnych gdy nasz dochód wynosi 10 tys. zł niż wtedy gdy wynosi on 1000 zł.

Podsumowując należy więc stwierdzić, że na stopień i dokuczliwość obciążenia przyszłych pokoleń świadczeniami na rzecz emerytów będzie zależał od dwu grup czynników. Do pierwszej z nich należy zaliczyć przyszłe możliwości finansowe gospodarki, będące głównie konsekwencją osiąganego długookresowo tempa wzrostu gospodarczego i związanego z nim wzrostu produktywności pracy. Natomiast do drugiej grupy czynników należy zaliczyć czynniki wpływające na stosunek zapotrzebowania na środki finansujące świadczenia dla osób nieaktywnych zawodowo do wielkości środków kierowanych na ten cel przez osoby pracujące. Zapotrzebowanie na środki finansujące świadczenia emerytalne zależą oczywiście od ilości osób uprawnionych do ich pobierania oraz od wysokości świadczeń.

Reforma emerytalna z 2009 r. przechodząc z systemu o zdefiniowanym świadczeniu na system o zdefiniowanej składce prowadzi do zmniejszenia wysokości świadczeń emerytalnych i tym samym poprawia ten stosunek kosztem ich wysokości. Natomiast forsowana przez Donalda Tuska propozycja wydłużenia wieku uzyskiwania uprawnień emerytalnych, zmierza do poprawienia tego stosunku poprzez zmniejszenie ilości osób uprawnionych do świadczeń emerytalnych. Należy jednak zwrócić uwagę, iż będzie to skuteczne jedynie pod warunkiem, że osoby przechodzące później na emeryturę powiększą liczbę aktywnych zawodowo. W przeciwnym bowiem wypadku, nie obciążając wprowadzie funduszy emerytalnych, obciążą pracujących koniecznością wypłacenia im świadczeń z tytułu bezrobocia, pomocy społecznej czy ewentualnie renty, jeśli wycofanie się z aktywności zawodowej zostało spowodowane stanem zdrowia.

Oczywiście obciążenie aktywnych zawodowo kosztami utrzymania będzie w tym wypadku niższe o tyle o ile zasiłki z pomocy społecznej, czy dla bezrobotnych lub renty są niższe od odpowiednich emerytur. Oznacza to, że mimo pozorów, iż chodzi o zmniejszenia ilości osób utrzymywanych przez aktywnych zawodowo, tak naprawdę cała operacja w znacznej mierze sprowadzi się do obniżenia wysokości przysługujących im świadczeń.

Zatem jeśli przyjąć, że zmiana proporcji między liczbą ludności pracującej a ludności w wieku poprodukcyjnym jest nieuchronną konsekwencją zjawisk demograficznych, określanych jako proces starzenia się społeczeństwa, to wszystkie proponowane dotąd zmiany systemu emerytalnego sprowadzają się do zmniejszenia wysokości świadczeń wypłacanych osobom w wieku poprodukcyjnym i skazania przyszłych seniorów na głodowe emerytury. Zupełnie pomija się natomiast drugą z możliwości rozwiązania problemu starzenia się społeczeństwa, jaką jest zwiększenie ilości środków które zaspokoją potrzeby świadczeń dla tych osób. A przecież najprostszą drogą do zwiększenia tych środków byłby wzrost stopnia aktywizacji zawodowej oraz ograniczenie tych form zatrudnienia, które nie przyczyniają się do tworzenia funduszy emerytalnych. Jeśli uwzględnić także, że dający się przewidzieć w przyszłości wzrost zamożności społeczeństwa stworzy zapewne warunki dla wzrostu poziomu przyszłych składek emerytalnych, to proponowana nam operacja polegająca na podniesieniu wieku przechodzenia na emeryturę nie wydaje się ani jedynym możliwym, ani najpilniejszym sposobem rozwiązania problemów będących konsekwencją starzenia się naszego społeczeństwa.

Autor: Janusz Tomidajewicz

Źródło: [Lewica](#)

O AUTORZE

Janusz Tomidajewicz – profesor nauk ekonomicznych i humanistycznych na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu oraz

pracownikiem Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN.